

Tajemnica rytmu spoistej dwoistości

(Dokończenie ze strony 22)

Jaka to ciekawa historia o powstaniu tej ballady. Wystarczyło włożyć na rękę jeszcze jedną bransoletkę, tę dziesiątą, żeby bez słów stać się telewizyjną poetką spoistej dwoistości. Dziewięć bransolet słów i dziesięć bransolet milczenia przy jednym fortepianie sztuki a ich dwoje – zauważył Pan Nietwór.

– A w salonie mych myśli nas jest troje – zaturpała bursztynowym głosem Wiosna. A w salonie mych myśli na okrągłym stole andrzejówka-czeremchówka i racuchy-smaczuchy.

– W górę serca i brzuchy – zaturpała bursztynowym głosem Wiosna. Więc nalano, więc wypito, więc racuchy spożyto, ale jeszcze nie wszystkie.

– Wiosno, Wiosno – odezwał się Daniel Spaniel – wspomniawszy, że spoista dwoistość takich cyfr jak 9 i 10 rytmizuje puls twórczości naszego Autora. Gdzie to widać?

Na tablicy czasu, mój Danielu. Dla spoistej dwoistości nasz Autor ożenił się z dziewczyną o imieniu Krzysia, bo po lwowsku, zdrobniale mówi się tak na Krystynę. Twórcza moc Autora z wiedzą prawną-administracyjną i zawodowymi umiejętnościami jego małżonki Krzysy stanowią przedmiotowo różnorodną postaciowość realizacji tego samego podmiotu jakim jest społeczny rytm poezji w teatrze naszego życia. Ponad pół wieku minęło od powstania tamtej ballady o dziewczynie i dziewięciu bransoletach, a w teatrze naszego życia na Dolnym Śląsku minęło w tym roku 2012 w listopadzie już dziewięć zaistniałych międzynarodowych festiwali poezji w Polanicy Zdroju „Poeci bez granic”. *Miała dziewczyna dziewięć bransolet / bransolet dziewięć tak wiele / aj brzękały bransolety / malutkie czyniele.*

W przyszłym roku 2013 w listopadzie odbędzie się dziesiąty, jubileuszowy festiwal „Poeci bez granic”. *Będzie dziewczyna mieć dziesięć bransolet*, a my na okrągłym stole mamy racuchy i czeremchówkę.

– No, to panowie, pijmy wierszówkę! – zaturpała bursztynowym głosem Wiosna. Te wszystkie festiwale poezji „Poeci bez granic”, to jest ballada naszego Autora, którą wymyślił na użytek polskich i zagranicznych poetów w imię przyjaźni. Ballada, którą organizacyjnie harmonizuje przy wiernej i niestrudzonej pomocy pani autorowej oraz pomocy przyjaciół, prywatnych, państwowych, samorządowych i metafizycznych.

Teraz rozumiem. Tajemnica rytmu spoistej dwoistości, to jest poezja z miłością – powiedział Daniel Spaniel sięgając po racucha.

– *A głodnemu chleb na myśli, albo kawalek chleba.* Nie samym chlebem człowiek żyje – powiedział filozof pan Nietwór, sięgając po kieliszek czeremchówki.

– *Więc się uśmiecha piękna kobieta* – powiedziała Wiosna wkładając na swoją lewą rękę dziesiątą złotą bransoletkę.

A w salonie mych myśli przy okrągłym stole siedzi Autor. Racuchy zjedzone. Czeremchówka wypita. Gości nie ma. A więc do następnego spotkania.

ANDRZEJ BARTYŃSKI



Basieńka

(Dokończenie ze strony 11)

dycznie zaczął przeszukiwać worki. Mniej więcej siódmy worek który złapał był ciepły, miękki i wyciekła z niego żywoczerwona krew.

– No, już ktoś ryby tłucze na wigilię, lby im użyna – przeszła mu przez głowę myśl, ale zanim się skończyła dołączyła druga: – przecież ryby są zimne. – Uchylił worka, całe piwne procenty natychmiast wyparowały mu przez welnianą czapkę, a kielbasa szybko wydoszła się z trzewi drogą którą do nich dotarła. Bardzo ostrożnie odłożył worek, wyjął komórkę i wystukał numer alarmowy. Czekając na połączenie szedł schodami klatki schodowej w górę, pilnie przyglądając się szufłom zsybowym. Doszedł na dziesiąte piętro. Połączył się już z osobą dyżurującą. Zdołał niezbyt składnie wydukać miasto, ulicę numer klatki. Ściana pod szuflą była umazana krwią. Ślady prowadziły schodkami w górę do drzwi na korytarz między klatkami. Z lękiem uchylił drzwi, przy okazji mówiąc dyżurnemu co znalazł w śmieciach. – No i jeszcze proszę pana jest kobieta. Leży na ziemi, goła na dole. Ma zamknięte oczy a naokoło jej nóg jest dużo krwi. Co? A, już sprawdzam. Nie wiem, chyba oddycha, ale ledwo i nie otwiera oczu. Będę czekał, to wjedźcie na sam strych.

No i zabrali ją młodzieńcze. Podobno żyła jeszcze. Nie mam pojęcia co dalej się z nią stało. Jeżeli przeżyła to trafiła na pewno na leczenie i obserwację, czy tak zrobiła w szoku poporodowym zważywszy, że musiało coś pójść nie tak bo to był poród przedwczesny, czy celowo zabiła swoje dziecko. Policja też była, więc będą wiedzieli co z nią dalej się stało.

Znowu upalny ten sierpień – myślała mło-

da przygarbiona i wychudzona dziewczyna idąca ścieżką w kierunku mini zoo. Niedawno urodziły się świnki wietnamskie, lubiła na nie patrzeć jak niezdarne przepychają się do sutków matki. Siadła na ławce pod tabliczką informującą, że po karmieniu zwierząt należy umyć ręce. Obsługa zoo na tej właśnie ławce stawiała wiaderka pełne posiekanych marchewek, żeby dzieciaki mogły karmić specjalnie wybrane łagodne zwierzaki. W wiaderku zostało tylko parę krążków – cholerne małpy, wszystko wybrały – pomyślała o dzieciach. Sięgnęła po ostatki i z zapalem zaczęła chrupać swoimi wystającymi siekaczami. W jej króliczych bladoniebieskich różowo obwiedzionych oczach malował się kompletny spokój i bezmyślność. Facet z obsługi postawił nowe pełne wiaderko na ławce. Z wyraźnym zaskoczeniem przechodzącym w rozbawienie przyglądał się dziewczynie chrupiącej marchewki. Spozstrzegła, że na nią patrzy – Fajnie się tak je, mogę jeszcze?

No jasne, będzie pani naszym kolejnym króliczkiem – zażartował. Zwierzakom już bokiem wychodzi ta marchew bo ciągle ją dostają. W pani stanie witaminy są jak najbardziej wskazane. – No, lubię być w ciąży, tak się wtedy dobrze czuję, ale dzieci to ja w ogóle nie lubię. – Acha, no to smacznego, proszę chrupać do woli – powiedział nieco zmieszany i odszedł przygotowywać następną porcję marchwi, gdyby jakaś dziecięca wycieczka się pojawiła. Jedząca marchewki, zapatrzona gdzieś przed siebie w dal, rozciągnęła usta w uśmiechu. Z rozradowaną twarzą pochłaniała kolejne krążki.

AGNIESZKA SOWIER-JANKOWSKA



Rys. Barbara Medajska

Gazeta Kulturalna Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka – miesięcznik

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543

e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący — Andrzej Dębowski.

Współpraca: Józef Baran, Emil Biela, Tadeusz Czemiawski, Małgorzata Dębowska, prof. Igancy S. Fiut, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Iwosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszowska, Igor Wieczorek, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.